

1,6
mld zł

Tygodnik

Nr 12/2024

Katowice

20.06.2024

Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

tyle pieniędzy z budżetu
rząd ma zamiar wydać na
program dopłat do zakupu
używanych aut elektrycznych
sprowadzanych z zagranicy

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**

„Solidarność” alarmuje:

**TE PRZEPISY
WYELIMINUJĄ
POLSKI WĘGIEL
OPAŁOWY**

5

Foto: TSD



Foto: freepik.com



Foto: freepik.com



Foto: commons.wikimedia.org/Niktowski

3 Prawie cała załoga Yazaki w Mikołowie do zwolnienia. Pracę straci 230 osób.

4 Coraz więcej cudzoziemców na rynku pracy. To wyzwanie dla związków zawodowych.

8 Zmiana zasad nieświadczenia pracy w spółce PKP Cargo. Pracownikom będzie łatwiej.

Liczba tygodnia:**15,4**
tys.

tyle osób zostało poszkodowanych w wypadkach przy pracy w I kwartale 2024 roku. To wzrost o 8 proc. w stosunku do I kwartału 2023 roku – wynika z danych GUS. W śmierć poniosło 74 pracowników, a wypadku ciężkiego doznało 75 osób. Oznacza to, że liczba ofiar śmiertelnych wypadków przy pracy wzrosła w skali roku o ponad 130 proc. Najwyższy wskaźnik wypadkowości zanotowano w woj. śląskim, a najniższy w woj. mazowieckim.

Płaca minimalna w 2025 roku?

Rada Ministrów przyjęła propozycję wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę i minimalnej stawki godzinowej, które mają obowiązywać w 2025 roku. Rząd chce, aby od stycznia 2025 roku płaca minimalna wynosiła 4626 zł brutto, a minimalna stawka godzinowa 30,20 zł brutto. Teraz rządowymi propozycjami zajmie się Rada Dialogu Społecznego.

Od 1 lipca tego roku płaca minimalna zostanie podniesiona 4242 zł do 4300 zł. Podwyżka płacy minimalnej od stycznia 2025 roku o 326 zł, oznacza wzrost o 7,6 proc. Z kolei podwyżka minimalnej stawki godzinowej z 28,10 zł do 30,20 zł to wzrost o 7 proc.

NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych w maju przedstawiły ministrowi finansów wspólną propozycję, według której wzrost minimalnego wynagrodzenia za pracę powinien wynieść w 2025 roku nie mniej niż 8,14 proc., czyli 350 zł. Różnica między propozycją strony związkowej i rządu wynosi zaledwie 24 zł.

Teraz kwestią przyszłorocznego poziomu płacy minimalnej zajmie się Rada Dialogu Społecznego. Rada musi do 15 lipca wskazać sugerowaną wysokość płacy minimalnej, co wymaga kompromisu pomiędzy reprezentantami pracowników i pracodawców. W poprzednich latach nie udawało się wypracować wspólnego stanowiska stron. Jeśli w tym roku sytuacja się powtórzy, wówczas rząd sam, najpóźniej do 15 września, ustala wysokość minimalnego wynagrodzenia z zastrzeżeniem, że przyjęty poziom płacy minimalnej nie może być niższy niż pierwotna propozycja Rady Ministrów przedstawiona RDS.

Szacuje się, że przyszłym roku płacę minimalną będzie otrzymywać ponad 3,1 mln osób.

NY

Praktycznie nikt nie chce tych zmian



Foto: pixabay.com/dmitrisvetkiskis1969

13 czerwca w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele, który zakłada odebranie pracownikom sklepów połowy wolnych niedziel w skali roku. Głosowanie przeniesiono jednak na następne posiedzenie Sejmu. Zmian w ustawie nie chcą ani pracownicy, ani pracodawcy, ani społeczeństwo. Przeciwny jest nawet resort pracy.

Za skierowaniem projektu do komisji opowiedziały się Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga oraz Konfederacja.

Z kolei kluby PiS i Lewicy złożyły wniosek o odrzucenie projektu. Minister pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk powiedziała z sejmowej mównicy, że jej resort od pół roku prowadzi szerokie konsultacje w kwestii ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. Ich efekty są skrajnie odmienne od argumentów podnoszonych przez zwolenników liberalizacji niedzielnego handlu. Minister wskazała, że zmian w ustawie nie chcą nie tylko pracownicy tej branży, ale większość społeczeństwa, jak również przedsiębiorcy, szczególnie ci, którzy prowadzą małe i średnie sklepy. Jedyną grupą podmiotów, które opowiadają się za otwarciem sklepów w niedziele, są galerie handlowe.

Głosowanie, które pierwotnie planowano na 14 czerwca, zostało przeniesione na kolejne posiedzenie Sejmu, które zaplanowano w ostatnim tygodniu czerwca. Zgodnie z projektem nowelizacji pracownikom za pracę w niedziele miałyby przysługiwać „podwójne wynagrodzenie”. Problem w tym, że precyzyj-

nej definicji tego terminu nie ma, ani w projekcie posłów Trzeciej Drogi, ani w Kodeksie pracy. – To daje pracodawcom pole do dowolnej interpretacji, a co za tym idzie do nadużyć – mówi Alfred Bujara, szef handlowej „Solidarność”. – Skutek byłby taki, że sklepy dadzą pracownikom jakiś dodatek za robocze niedziele, a jednocześnie zabiorą premię frekwencyjną lub inny składnik wynagrodzenia i pracownik wyjdzie na zero.

Kontrowersje budzi również fakt, że nowe regulacje nie miałyby obejmować pracowników placówek handlowych, które w świetle dotychczasowych przepisów mogły być w niedziele otwarte. Chodzi np. o stacje benzynowe, czy sklepy na dworcach. – Ta nowelizacja została napisana na kolanie. Jej zapisy, albo są nieprecyzyjne, albo dyskryminują poszczególne grupy pracowników handlu – tłumaczy Bujara.

Polska Izba Handlu w komunikacie opublikowanym 11 czerwca wskazała, że likwidacja połowy wolnych niedziel w żaden sposób nie poprawi sytuacji w branży. – Obecne przepisy dotyczące zakazu handlu w niedziele są korzystne dla zdecydowanej większości małych i średnich przedsiębiorców działających w tej branży, dla których naj-

wiejszym zagrożeniem są duże sieci dyskontowe – powiedział cytowany w komunikacie Maciej Ptaszyński, prezes PIH.

Liberalizacja przepisów regulujących niedzielny handel nie cieszy się również poparciem społeczeństwa. Jak wynika sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski, którego wyniki zostały opublikowane na początku czerwca, powrotu handlu w niedziele chce zaledwie 27 proc. społeczeństwa. Przeciwnych temu rozwiązaniu jest niemal 65 proc. badanych. Co ciekawe, „nie” dla sklepów otwartych w niedziele powiedziało w padaniu 68 proc. wyborców Trzeciej Drogi, czyli ugrupowania tworzonego przez PSL i Polskę 2050. Tymczasem to właśnie posłowie ugrupowania Szymona Hołowni przygotowali projekt pozbawiający pracowników handlu wolnych od pracy niedziel. – Mamy do czynienia z kuriozalnym projektem, którego nie popiera prawie nikt, nawet część ugrupowań z rządzącej koalicji. Mam nadzieję, że politycy wyrzucą go do kosza. W swoim własnym interesie, bo wyraźnie widać, że odebranie pracownikom handlu wolnych niedziel nie przysporzy im społecznego poparcia – wskazuje Alfred Bujara.

Łukasz Karczarzyk

Prawie cała załoga do zwolnienia



Kilkuset członków śląsko-dąbrowskiej „Solidarność” protestowało 13 czerwca przed zakładem Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie, domagając się godnego traktowania pracowników firmy przez pracodawcę. W firmie zapowiedziano zwolnienia grupowe. Pracę ma stracić 230 osób, czyli 80 proc. załogi zakładu.

Nie traktujcie nas bydło”, „Odchodzimy nie dla zabawy, należą nam się godne odprawy”, „To nie wstyd dać więcej”, „Dajecie niewiele, gdy oddaliśmy całych siebie” – takie hasła widniały na transparentach, które przynieśli na demonstrację pracownicy Yazaki. Mówili, że czują się oszukani przez kierownictwo firmy, bo w trakcie poprzedniej fali zwolnień grupowych, cztery lata temu, obiecywano im, że to już koniec, że po czasie zaciskania pasa wrócą inwestycje i firma znów będzie się rozwijać. Tymczasem przyszły zwolnienia i to na znacznie gorszych warunkach niż wtedy.

Pracowników Yazaki przyjechali wesprzeć członkowie śląsko-dąbrowskiej „Solidarność” z całego regionu, z różnych branż. Z hutnictwa, z górnictwa, z kolei, z innych zakładów przemysłu motoryzacyjnego.

7 czerwca „Solidarność” w YAPP zwróciła się do pracodawcy z wnioskiem o wstrzymanie decyzji o przeprowa-

dzeniu zwolnień grupowych w zakładzie. Związkowcy wskazali, że zgodnie z europejskimi i krajowymi przepisami, redukcja zatrudnienia powinna być poprzedzona konsultacjami na poziomie Europejskiej Rady Zakładowej koncernu.

To już druga tak drastyczna redukcja zatrudnienia w mikołowskiej firmie w ostatnich latach. W 2020 roku zwolniono 500 osób. Wówczas pracownicy z najdłuższym stażem otrzymali odprawy stanowiące równowartość 15. miesięcznych pensji.

Jak wskazuje Katarzyna Grabowska przewodnicząca „Solidarność” w YAPP, obecnie pracodawca zaoferował znacznie niższe odprawy. – Zarząd oferuje w sumie odprawy w wysokości 4 do 7 miesięcznych wynagrodzeń w zależności od stażu pracy plus 10 tys. zł brutto. Dodatkowo nieliczni pracownicy, którzy w tym roku nabywają prawo do nagrody jubileuszowej, mieliby otrzymać to świadczenie. To wyższa propozycja od tej, którą zarząd zaproponował na początku rozmów, ale wciąż znacznie mniej, niż w 2020 roku – wyjaśnia.

Mimo zastrzeżeń ze strony pracowników dotyczących braku konsultacji na poziomie Europejskiej Rady Zakładowej 17 czerwca zarząd Yazaki Automotive Products Poland ogłosił regulamin zwolnień grupowych. Dokument ten został wprowadzony jednostronnie, bez odpowiedniego porozumienia z organizacją związkową.

18 czerwca „Solidarność” w Yazaki Automotive Products Poland skierowała do Państwowej Inspekcji Pracy wnioski o przeprowadzenie w firmie pilnej kontroli. W piśmie Związkowcy wskazali, że działania pracodawcy zmierzające do przeprowadzenia zwolnień grupowych są sprzeczne z przepisami ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników oraz ustawy o europejskich radach zakładowych.

Mikołowski zakład Yazaki produkuje wiązki elektryczne do samochodów. Zdecydowaną większość załogi stanowią kobiety. Zakład należy do japońskiego koncernu Yazaki.

Rosnąca liczba obcokrajowców na polskim rynku pracy to wyzwanie dla związków zawodowych

– Musimy zaakceptować fakt, że obcokrajowcy będą w polskich firmach pracować. Należy zwiększać kompetencje działaczy związkowych w kwestiach związanych z zatrudnianiem migrantów. Nie unikniemy tego – mówi Grzegorz Pietrzykowski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „Solidarność”.

Jak wynika z danych zaprezentowanych przez Barometr Rynku Pracy, pod koniec zeszłego roku w Polsce pracowało 1 milion 530 tys. obcokrajowców, czyli o ponad 260 tys. więcej, niż rok wcześniej. Zdecydowaną większość cudzoziemców, bo aż 83 proc., stanowili Ukraińcy. Obok nich na polskim rynku pracy zdomowali się także m.in. Białorusini, Ormianie i Uzbegy. – Oczywiście najwięcej Ukraińców przyjechało do Polski po wybuchu wojny w lutym 2022 roku, ale liczba pozwoleń na pracę wydanych cudzoziemcom znacząco rośnie co najmniej od 2014 roku. Dlatego postanowiliśmy się przyjrzeć sytuacji migrantów oraz konsekwencjom płynącym z zatrudniania obcokrajowców – podkreśla Grzegorz Pietrzykowski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „Solidarność”.

Dwa projekty

W tym celu w latach 2020-2024 Sekretariat zrealizował dwa projekty poświęcone migrantom: „Zatrudnianie cudzoziemców i praca w środowisku wielokulturowym” oraz „Ta sama praca, ta sama płaca”. Przedsięwzięcie zostało sfinansowane z Funduszy Norweskich. W ramach obu projektów zorganizowano szkolenia dla 500 osób. – Okazało się, że w części zakładów związkowcy w ogóle nie zajmowali się tematami związanymi z cudzoziem-

cami. W innych robili wszystko, by pracownicy z zagranicy zostali zatrudnieni bezpośrednio przez pracodawcę – mówi Jacek Majewski, jeden z trenerów biorących udział w projektach.

Patologiczny sposób zatrudniania

To przede wszystkim sposób, w jaki cudzoziemcy są zatrudniani w polskich firmach, rodzi najwięcej patologii. Najczęściej pracodawcy korzystają w tym zakresie z pośrednictwa różnego rodzaju agencji, które płacą cudzoziemcom znacznie mniej, niż polskiemu pracownikom. – Pracodawców nie interesuje sposób, w jaki te agencje traktują ludzi. Liczy się tylko fakt, że mogli zaoszczędzić na pracownikach. Jest to działanie na krótką metę, bo w dłuższej perspektywie rosną koszty za usługi zewnętrzne, więc zysk wcale się nie zwiększa – tłumaczy Jacek Majewski. Podkreśla, że agencje bardzo często wprowadzają pracowników zagranicznych do firm z pominięciem przepisów wewnętrznych dotyczących m.in. wymaganych uprawnień, czy odpowiednich kwalifikacji. – To wszystko odbija się na polskich pracownikach, co część związkowców uświadomiła sobie dopiero podczas szkoleń. Nierzadko dochodzi do sytuacji, w których polscy pracownicy muszą zostawać po godzinach, mimo że wcale tego nie chcą. Cudzoziemcy chcą pracować jak najdłużej. Przyjechali tutaj,

żeby zarobić jak najwięcej, a jeśli nie mają odpowiednich kwalifikacji, to nie mogą być sami i trzeba ich pilnować – dodaje.

Są potrzebni polskiej gospodarce

W ustawie z dnia 12 marca 2022 roku o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa określono, iż prawo do pracy (bez konieczności uzyskania zezwolenia) obejmuje wszystkich obywateli Ukrainy legalnie przebywających na terytorium RP, nie tylko osób, które przybyły do Polski po 24 lutego 2022 roku. Wydaje się, że to rozwiązanie w jakiejś części zapobiegło niepożądanym zjawiskom sztucznego pozyskiwania statusu „UKR” (zezwolenie na pobyt czasowy w Polsce dla obywateli Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym) również przez osoby, które przybyły do pracy w Polsce przed wybuchem wojny. – Nie chodzi o to, żeby nie zatrudniać cudzoziemców, ale o to, żeby zrobić wszystko, by się to odbywało zgodnie z przepisami i nie rzutowało na polskich pracowników. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że imigranci są potrzebni, bo bez nich gospodarka nie będzie się rozwijała – tłumaczy Grzegorz Pietrzykowski. Zdaniem uczestników projektów, jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu mogłyby być porozumienia dotyczące polityki zatrudnienia podpisywane przez

związkowców i pracodawców. Mogłyby się w nich znaleźć zapisy stanowiące o tym, że po upływie pół roku pracodawca sam zdecyduje, którego pracownika agencyjnego chce zatrzymać, a następnie zatrudnić na stałe.

Cudzoziemcy mogą zapisywać się do „S”

W trakcie projektów porównano sytuację migrantów w poszczególnych krajach europejskich. – W Norwegii pracownicy z zagranicy zapisują się do związków zawodowych i automatycznie zostają objęci zapisami układów zbiorowych pracy. W innych europejskich krajach też tak jest, jak tylko w jakiejś firmie pojawi obcokrajowiec, to od razu są przy nim działacze związkowi, którzy zachęcają go do zapisania się do związku – tłumaczy Grzegorz Pietrzykowski. W Polsce to raczej rzadkość, mimo, że w październiku 2018 roku obradujący w Częstochowie Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” przyjął uchwałę umożliwiającą cudzoziemcom zrzeszanie się do „Solidarności”. – Musimy zaakceptować fakt, że obcokrajowcy będą w polskich firmach pracować. Należy zwiększać kompetencje działaczy związkowych w kwestiach związanych z zatrudnianiem migrantów. Nie unikniemy tego – dodaje przewodniczący Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „Solidarność”.

Agnieszka Konieczny





„Solidarność” alarmuje: te przepisy wyeliminują polski węgiel opałowy

Projekt rozporządzenia resortu klimatu dotyczący zaostrzenia norm jakości paliw stałych uderzy w gospodarstwa domowe, spółki górnicze oraz uniemożliwi realizację inwestycji w nowoczesne technologie węglowe – wskazują liderzy Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki oraz Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”. W piśmie skierowanym do minister Pauliny Hennig-Kłoski związkowcy zażądali wycofania projektu rozporządzenia.

Wprowadzenie proponowanych zmian będzie miało daleko idące skutki dla tysięcy polskich gospodarstw domowych, które w ostatnich latach poniosły ogromne koszty wymiany przestarzałych instalacji grzewczych na nowoczesne, niskoemisyjne kotły węglowe 5 klasy i Ecodesign. Kotły te są przystosowane do spalania groszków, czyli paliwa, które resort klimatu zamierza wyeliminować z rynku. Co warto podkreślić, w zdecydowanej większości przypadków zakup niskoemisyjnych kotłów węglowych przez gospodarstwa domowe był współfinansowany ze środków publicznych w ramach programu „Czyste Powietrze” – napisali Jarosław Grzesik, szef KSGiE NSZZ „Solidarność” oraz Bogusław Hutka, przewodniczący górniczej „Solidarności”.

Związkowcy wskazali, że eliminacja z rynku sortymentów węgla pochodzących z polskich kopalń spowoduje również zmniejszenie przychodów krajowego sektora wydobywczego. – Proponowane w rozporządzeniu parametry jakościowe dla węgla kamiennego uderzą w polskich producentów, otwierając tym samym szeroko rynek na węgiel z importu, czyli w praktyce pochodzący głównie z Rosji – czytamy w wystąpieniu skierowanym do szefowej resortu klimatu.

W ocenie Jarosława Grzesika i Bogusława Hutka wdrożenie projektu rozporządzenia uniemożliwi również realizację inwestycji w nowoczesne technologie węglowe zapisane w górniczej umowie społecznej z 2021 roku. Choć ten dokument o strategicznym znaczeniu dla przyszłości naszego regionu został podpisany przez poprzedni rząd, przedstawiciele obecnej koalicji rządzącej wielokrotnie deklarowali, że będą respektować jego zapisy.

KSGiE oraz KSGWK zażądały wycofania kontrowersyjnego projektu. Jednocześnie związkowcy zapowiedzieli protesty, jeśli tak się nie stanie. – Kontynuacja konfrontacyjnej polityki spowoduje gwałtowny wzrost niepokoju społecznych wśród pracowników sektora wydobywczego i jego otoczenia, co zmusi nas do podjęcia wszelkich przewidzianych prawem działań protestacyjnych – czytamy w stanowisku.

Przygotowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska projekt w sprawie wymagań jakościowych dla paliw stałych wzbudził sprzeciw nie tylko górniczych związków zawodowych oraz spółek z sektora wydobywczego. Negatywne stanowisko wobec założeń projektu wyraziło również Ministerstwo Przemysłu. Wśród uwag zgłoszonych do projektu resort kierowany przez minister Marzenę Czarnecką wskazał m.in., że jego wdrożenie spowoduje niedobór

węgla opałowego na ścianie wschodniej już w najbliższym sezonie grzewczym. – Można spodziewać się, że wycofanie w tak szybkim czasie znaczących wolumenów węgla grubych z polskich kopalń spowoduje „panikę” wśród odbiorców oraz znaczny wzrost ceny węgla. Przełoży się to na wzrost importu węgla przez firmy prywatne – czytamy w opinii resortu przemysłu.

W ocenie ministerstwa, dodatkowy import węgla spowoduje dalsze pogorszenie sytuacji finansowej i technicznej kopalń, a nie przełoży się na poprawę jakości powietrza, ponieważ w tak krótkim czasie źródła ogrzewania nie zostaną wymienione, a poziom emisji szkodliwych substancji zależy przede wszystkim od sprawności kotła. Tymczasem w Polsce nadal funkcjonuje ponad 4 mln kotłów klasy 4 i niższej, w tym ponad 2 mln kotłów klasy 3 i pozaklasowych.

Łukasz Karczarzyk

Mleko i produkty mleczne wyłączone z systemu kaucyjnego



Foto: freepik.com

13 czerwca Ministerstwo Klimatu i Środowiska ogłosiło, że opakowania po mleku i produktach mlecznych zostaną wyłączone z systemu kaucyjnego, który ma ruszyć w 2025 roku. Jak wyjaśniła wiceminister klimatu i środowiska Anita Sowińska decyzja ta jest podyktowana względami sanitarnymi.

Wynikiem konsultacji dotyczących systemu kaucyjnego było m.in. przyjęcie bardzo ważnego postulatu branży mleczarskiej. Zdecydowaliśmy się po uwzględnieniu tych wszystkich uwag ze strony wytwórców, operatorów sklepów, ale również samorządów, aby jednak opakowania po mleku i produktach mlecznych wyłączyć z systemu kaucyjnego”

– powiedziała podczas konferencji prasowej w siedzibie resortu Anita Sowińska. Podkreśliła, że najważniejszym argumentem za wyłączeniem opakowań tego typu z systemu była „kwestia sanitarna”. – Były obawy, prawdopodobnie uzasadnione, że moglibyśmy mieć problemy z utrzymaniem czystości w punktach zbiórki opakowań – powiedziała, zaznaczając, że ma na myśli zarówno automaty, jak i punkty zbiórek w małych sklepach.

Podczas konferencji prasowej 13 czerwca wiceminister Sowińska zaprezentowała nowy logotyp systemu kaucyjnego, który pojawi się na opakowaniach zwrotnych już w 2025 roku. To właśnie w tym roku ma zacząć działać w Polsce system kaucyjny. Duże sklepy, o powierzchni powyżej 200 m kw., będą musiały odbierać puste opakowania i oddawać kaucję. Natomiast mniejsze sklepy będą pobierać kaucję, ale przystąpienie do systemu odbioru opakowań

w ich przypadku będzie dobrowolne. System ma objąć trzy rodzaje opakowań: butelki plastikowe do 3 litrów, szklane butelki wielorazowego użytku do 1,5 litra oraz metalowe puszki do 1 litra.

Z danych resortu klimatu wynika, że ponad 85 proc. mieszkańców Polski wyraża wsparcie dla nowego systemu kaucyjnego, a 91 proc. deklaruje gotowość do oddawania opakowań zwrotnych.

oprac.NY

Jubileuszowa 10. edycja konkursu Zielona Pracownia

WOgrodzie Botanicznym w Mikołowie odbyła się uroczystość wręczenia nagród w ramach 10. edycji konkursu Zielona Pracownia. Dzięki finansowemu wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w kolejnych 70 szkołach w naszym regionie powstaną ekopracownie.

– Cieszy mnie, że jako Fundusz mamy możliwość wspierania edukacji ekologicznej poprzez udzielanie dofinansowań na wyposażenie miejsc, które nie tylko służą do nauki, ale i miłego spędzania

czasu przez uczniów i nauczycieli. Należy pamiętać, że konkurs Zielona Pracownia to przede wszystkim inwestycja w przyszłość naszych dzieci – powiedział podczas uroczystości Mateusz Pindel, prezes Funduszu.

Celem konkursu Zielona Pracownia jest utworzenie sal lekcyjnych na potrzeby nauk przyrodniczych, biologicznych, ekologicznych, geograficznych, chemiczno-fizycznych czy geologicznych w klasach 4-8 szkół podstawowych oraz w szkołach średnich. W konkursie mogą brać udział placówki oświatowe z terenu województwa śląskiego.

W sumie ramach organizowanego od 10 lat konkursu powstało ponad 600 ekopracowni, na uruchomienie których Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach przekazał przeszło 26 mln zł.

10. edycja konkursu „Zielona Pracownia” cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. W sumie do WFOŚiGW w Katowicach wpłynęło blisko 150 wniosków, spośród których komisja konkursowa wybrała niespełna połowę. Zwycięzcy otrzymają dotację wynoszącą maksymalnie 48 tys. zł

oprac. NY



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Dwoje laureatów z naszego regionu



Foto: TSD

18 czerwca w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyła się uroczysta gala XVI edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”.



Statuetki i certyfikaty odebrało 16 wyróżnionych w konkursie pracodawców. Wśród laureatów znalazło się dwóch pracodawców z naszego regionu. To Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej z Bytomia i Szkoła Podstawowa nr 1 im. Powstańców Śląskich w Imielinie.

– Ta nagroda jest nagrodą za wzorcowo prowadzony dialog społeczny, za wzorcowo przestrzegane warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, za wzorcowo przestrzegane warunki prawa pracy w zakładach pracy, za godne traktowanie pracowników w każdym calu – mówił podczas gali prezydent Andrzej Duda. Podkreślił, że w tym konkursie kandydatów zgłaszają pracownicy. – To werdykt wydany przez ludzi, którzy – z nimi, dla nich i w ich firmach na co dzień pracują, dla których te warunki pracy są czymś namacalnym – podkreślił.

– Dzisiejszy dzień jest dla mnie szczególny. Pozytywnie mówimy o polskich pracodawcach, mówimy, że spełniają wysokie standardy, za co bardzo im dziękujemy – powiedział w trakcie gali przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Podczas uroczystości Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” reprezentował wiceprzewodniczący Artur Braszkiwicz.

Konkurs „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” jest organizowany przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” pod patronatem Prezydenta RP. Celem akcji certyfikacyjnej jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych. Jednym z wymogów dla uczestników konkursu jest zatrudnianie pracowników na podstawie umów o pracę.

Zgłoszenia do Komisji Certyfikacyjnej dokonuje zakładowa organizacja NSZZ „Solidarność”. Zakładowi pracy wyróżnionemu certyfikatem PPP przysługuje prawo posługiwania się nim przez okres trzech lat. W tym czasie nie można ponownie wystartować w konkursie. Można też stracić certyfikat w przypadku, gdy w firmie łamane będą prawa pracownicze i zasady dialogu społecznego.

Grzegorz Podzorny

Podwyżki wynagrodzeń w walcowni

O 9 proc. wzrosną wynagrodzenia zasadnicze pracowników **Walcowni Metali Nieżelaznych „Łabędy” w Gliwicach. 6 czerwca przedstawiciele zakładowej „Solidarności” podpisali z pracodawcą porozumienie w tej sprawie. Podwyżki obowiązują od czerwca, czyli wyższe wypłaty wpłyną na konta pracowników na początku lipca.**

Jesteśmy zadowoleni, bo jeszcze tydzień temu pracodawca był skłonny podnieść stawki zasadnicze zaledwie o 4 lub góra 5 proc. Dopiero w ostatnich dniach nastąpił przełom i doszliśmy do podwyżek średnio o 9 proc. To niewiele mniej od naszych oczekiwań. Rozpoczynając rozmowy przedstawiliśmy postulat 10-procentowych podwyżek – podkreślił przewodniczący zakładowej „S” Piotr Musioł. 9-procentowa podwyżka oznacza, że miesięczne płace zasadnicze w walcowni wzrosną od 450 do 550 zł brutto.

Jak wyjaśnia Piotr Musioł, reprezentanci związku podczas negocjacji dążyli przede wszystkim do znaczącego podwyższenia stawek zasadniczych. Argumentem w rozmowach była nie tylko inflacja, ale też brak comiesięcznej premii, która miała stanowić istotny składnik wynagrodzenia. – W marcu 2023 roku zmieniony został system premiowania, zgodnie z którym pracownicy mieli co miesiąc otrzymywać 15-procentową premię, ale w praktyce premia ta została wyptacona tylko 4 razy. Dlatego podniesienie stawek zasadniczych było dla nas tak ważne – dodał przewodniczący „S” w gliwickiej walcowni.

Porozumienie podpisane 6 czerwca zakończyło spór zbiorowy, który strona związkowa wszczęła z pracodawcą w marcu tego roku. Dokument został spisany w obecności mediatora. – Uzgodniliśmy z pracodawcą, że będziemy jeszcze rozmawiać o dodatkowych podwyżkach na kluczowych stanowiskach produkcyjnych, żeby nie dopuścić do odchodzenia pracowników – zaznacza Piotr Musioł.

Walcownia Metali Nieżelaznych „Łabędy” jest producentem wyrobów płaskich z miedzi i stopów miedzi. W firmie zatrudnionych jest 180 osób, z czego 2/3 to pracownicy produkcyjni. Do „Solidarności”, będącej jedyną organizacją związkową działającą w gliwickiej walcowni, należy 70 osób.

AK

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Łukasz Karczmarzyk (redaktor naczelny), Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); **SKŁAD I ŁAMANIE:** Tomasz Krzak; **REKLAMA:** Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; **LAYOUT:** Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 19.06.2024 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752

Trudne rozmowy w PKP Cargo

Foto: commons.wikimedia.org/robdammers

11 czerwca zarząd PKP Cargo poinformował o zmianie zasad tzw. nieświadczenia pracy. To odpowiedź na żądania przedstawione przez kolejarskie organizacje związkowe, w tym NSZZ „Solidarność”, które domagały się zwiększenia wysokości wynagrodzenia za okres nieświadczenia pracy oraz wprowadzenia tzw. rotacyjności.

Pracodawca wsłuchał się w nasze postulaty, pracownikom będzie łatwiej przetrwać ten trudny czas – komentuje Jan Majder, przewodniczący „Solidarności” w PKP Cargo. Zgodnie z początkowymi zapowiedziami pracodawcy, za okres nieświadczenia pracy pracownicy mieli otrzymywać wynagrodzenie na poziomie 60 proc. miesięcznego ekwiwalentu pieniężnego, obliczanego jak wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy. W praktyce oznaczałoby to, że osoba zarabiająca 5 tys. zł brutto, na rękę otrzymałaby mniej niż 2,4 tys. zł. Po interwencjach związkowców pracodawca zmienił zasady na korzystniejsze dla załogi. Za okres nieświadczenia pracy pracownik ma otrzymać wynagrodzenie równe co najmniej płacy minimalnej.

Według wcześniejszych planów zarządu, wskazane 30 proc. pracowników

miało być objęte nieświadczeniem pracy przez 12 miesięcy. Zgodnie z nowymi zasadami wprowadzona została rotacyjność. Poszczególni pracownicy będą przebywać na nieświadczeniu pracy minimum przez 3 miesiące, a potem będą zastąpieni przez inne osoby. – Tym samym ciężar nieświadczenia pracy zostanie rozłożony na większą grupę osób, na czym i nam, i pracownikom bardzo zależało – mówi przewodniczący „S” w firmie.

Pojawiła się też możliwość skierowania na nieświadczenie pracy na wniosek pracownika. Ponadto przed rozpoczęciem nieświadczenia pracy pracownik będzie mógł skorzystać z urlopu wypoczynkowego.

– Od początku alarmowaliśmy, że zasady nieświadczenia pracy przedstawione przez zarząd są nie do przyjęcia i wpędzą pracowników w biedę. Cieszymy się, że pracodawca rozważył nasze argu-

menty, szkoda tylko, że porozumiewaliśmy się przez media, bo dialog społeczny w spółce praktycznie nie istnieje. Gdybyśmy rozmawiali przy stole, o wiele łatwiej byłoby wypracować kompromis – dodaje Jan Majder.

O zamiarze wprowadzenia planu naprawczego polegającego na skierowaniu na nieświadczenie pracy do 30 proc. załogi pracodawca poinformował stronę związkową 10 maja. Proces ten rozpoczął się 1 czerwca i ma potrwać do końca przyszłego roku. Wyłączone są osoby, którym do emerytury pozostały 3 lata lub mniej. Jeśli w spółce pracują małżonkowie, to na nieświadczenie pracy może zostać skierowany tylko jeden z nich.

Zmiana zasad nieświadczenia pracy na korzystniejsze dla pracowników, nie oznacza, że sytuacja w PKP Cargo się ustabilizowała. 11 czerwca pracodawca przekazał informację dotyczącą jedno-

stronnego wypowiedzenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i tzw. porozumienia walentynkowego zawartego 14 lutego 2005 roku, regulującego zasady współpracy strony społecznej z pracodawcą. Dokumenty te mają przestać obowiązywać za 24 miesiące. – Nie godzimy się na wypowiedzenie porozumień, nad zapisami których pracowaliśmy latami. Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy to swego rodzaju konstytucja pracowników, odnosząca się do kluczowych kwestii związanych z zatrudnianiem, zasadami wynagradzania, czy bezpieczeństwem pracy – mówi przewodniczący „Solidarności” w PKP Cargo.

20 czerwca mają ruszyć rozmowy w sprawie zawieszenia ZUZP. 19 czerwca przed siedzibą PKP Cargo w Warszawie kilkaset kolejarzy protestowało przeciwko działaniom zarządu spółki.

Agnieszka Konieczny

Reklama



Reklama na pojazdach komunikacji miejskiej w przeciwieństwie do tradycyjnych billboardów przez cały czas pozostaje w ruchu, co znacząco zwiększa jej zasięg. Jest postrzegana zarówno przez pasażerów, pieszych czy też innych uczestników ruchu.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu serdecznie zaprasza Państwa, do zapoznania się z naszą ofertą:

- reklama na autobusach
- reklama w ramach
- reklama plakatowa
- reklama w uchwytach
- reklama na tylnej szybie

Szczegóły na stronie www.pkm.pl

Wszystkie sprawy związane ze świadczeniem usług reklamowych w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu prowadzi i koordynuje:
Pełnomocnik Zarządu ds. ZSZ – Monika Blachlińska, tel. kom. 660 487 151, e-mail: reklama@pkm.pl
Referent ds reklamy – Roksana Lawenda, tel. kom. 664 057 697, e-mail: rlawenda@pkm.pl, telefon stacjonarny 032 263-50-16 wew. 218